

Bł. Alvaro o pokorze

Pokora, podstawa wszystkich cnót (fragment książki "Ścieżki świętości").

12-05-2020

Regnare Christum volumus! Aby tak się stało, najpierw musi zakrólować w sercu każdego z nas. Dlatego namawiam was (...), żebyście zapomnieli o sobie, żebyście poprzez waszą pracę pośród świata starali się służyć innym, Kościołowi. Ponieważ w ten sposób serce opróżni się z „ja” i Bóg, napełniając je ową „miarą dobrą, natłoczoną, utrzesioną i

opływającą” (Łk 6, 38), nie napotka na żadną przeszkodę. Gdy w naczyniu powstanie próżnia, wystarczy otworzyć najmniejszą szczelinę, by do wnętrza dostało się powietrze. Próżnia przyciąga tak, jak pokora przyzywa miłosierdzie Boże. Jeśli pozbedziemy się tego, co przeszkadza, Pan wejdzie do wnętrza w sposób czuły a gwałtowny.[1]

„Jeśli spytacie mnie, co ma najbardziej podstawowe znaczenie w religii i dyscyplinie Jezusa Chrystusa – napisał św. Augustyn – odpowiem wam: po pierwsze pokora, po drugie pokora i po trzecie pokora” (*List 118*, 22). A to dlatego, że „pokora jest mieszkaniem miłości” (*Święte dziewictwo 51*): bez pokory nie ma miłości ani żadnej innej cnoty, dlatego też niemożliwe jest bez niej autentyczne życie chrześcijańskie. Święta Teresa od Jezusa powiedziała, że „pokora jest to kroczenie w prawdzie” (*Twierdza VI*, 10), to

znaczy stała świadomość tego, kim jesteśmy. A kim jest każdy z nas? Jesteśmy zwykłymi mężczyznami i kobietami, posiadającymi, jak wszyscy ludzie, wady, ale jednocześnie pełnymi szlachetnych dążeń, pragnień świętości, które Pan wlewa w nasze dusze i kształtuje; biedne stworzenia, które znają swoje osobiste ograniczenia, ale które, jednocześnie są świadome, że Bóg zechciał posłużyć się nimi jako narzędziami rozszerzania działania swojej Miłości w świecie, we wszystkich szlachetnych zajęciach, w każdej godnej sytuacji społecznej, docierając do wszystkich mieszkańców tej naszej błogosławionej ziemi.[2]

Nie pozwólcie, by zwiódła was pycha. Zauważcie, że mimo przekonania o tym, iż osobiście nie znaczymy nic, w istocie często natychmiast szukamy samych siebie: mówię tu o doświadczeniu, które

dotyka nas wszystkich. Szukanie samego siebie, gdy jesteśmy niczym, zamiast zabiegania o chwałę Bożą, to absurd. A niestety w takim położeniu trwa wielu członków Kościoła: ale nie Kościół, który jest święty, bez skazy, plamy, ni zmarszczki. Ci, którzy usiłują usunąć Boga w kąt, bo im przeszkadza, i z niewiarygodną bezczelnością stwierdzają, że Kościół nie powinien być teocentryczny, ale antropocentryczny, to biedni ignoranci, choć uważają się za wielkie osobistości. Dają się zwabić najcięższemu grzechowi, polegającemu na zastąpieniu Boga człowiekiem, Boga, jak coś bezużytecznego, usuwają w kąt. A człowiek pochłonięty zabiegami o chwałę – która, choć w przypadku geniuszy może trwać przez wieki, zawsze będzie przemijająca – zostaje sam ze sobą. Myśl o skrajności, do jakiej prowadzi szaleństwo pychy, przyprawia o drżenie.[3]

[Pokora] nie polega na działaniach zewnętrznych, powierzchownych; jest czymś osobistym, zakorzenionym głęboko w duszy. Objawia się w głębokim i szczerym przekonaniu, że nie jesteśmy lepsi od innych, a jednocześnie w mocnej pewności, że zostaliśmy wezwani przez Boga, by służyć Mu w rozmaitych sytuacjach, w każdej chwili, i przyprowadzić do Niego wiele dusz. Ta pewność napełnia nas optymizmem, a jednocześnie pobudza nas do oddania pełnej chwały Trójcy Przenajświętszej, nie szukając niczego dla samych siebie, i popycha nas do zainteresowania się tymi, którzy nas otaczają.[4]

Przypatrzcie się Panience z Nazaretu. Przekonanej o własnej małości. Nic Jej nie odciąga od Boga; Jej serce zawsze czuwa; gotowe w każdej chwili wywyższać i uwielbiać Tego, który przed wiekami wejrzał na Nią z upodobaniem i wybrał Ją do

wyjatkowej misji. Dusza Jej zatapia się w pieśni uwielbienia: *Magnificat anima mea Dominum!* (Łk 1, 46).

Decyzja trwania, z naszą Matką, w zaciśnięciu na uwielbieniu i dziękczynieniu wymaga od nas wysiłku wyrycia w naszej duszy wielkiej lekcji pokory, która wypływa z całego życia Najświętszej Maryi Panny. Tylko ktoś, kto w pełni akceptuje przekonanie o tym, że jest niczym, przemienia się tak, by móc uwielbiać Boga, bowiem ci, którzy się napełniają samymi sobą, w końcu uwielbiają własne ja lub fałszywego bożka, którego tworzą ich namiętności.[5]

Głównym wrogiem naszej wierności Bogu jest pycha. Tym wielkim grzechem naznaczony jest umysł Złego, który chce jedynie zaślepić nasz umysł w celu wprowadzenia nas w błąd co do tego, kim jesteśmy i jacy jesteśmy: „tak jak Bóg będziecie” (Rdz 3, 5), przebiegle, posługując się

rozmaitymi sztuczkami, podsuwa nam swą starą sugestię. Pokora Maryi, w której spełnia się głębokie wyrzeczenie Syna Bożego – *semetipsum exinanivit, formam servi accipiens!* (Flp 2, 7), ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi – miażdży pyszną głowę piekielnego węża.[6]

[Pokora] jest cnotą wybitnie pozytywną, ponieważ dzięki niej możemy naprawdę zobaczyć, ile jesteśmy warci wobec Boga: prowadzi nas ku poznaniu nieskończonej wielkości naszego Stwórcy i nicości właściwej nam jako stworzeniom; pustkę i szaleństwo, jakie oznacza grzech, a jednocześnie bogactwa, jakie nasz Ojciec, Bóg, złożył w nas, czyniąc nas przez łaskę swoimi dziećmi. Pokora „pozwole nam poznać i naszą nędzę, i naszą wielkość” (*Przyjaciele Boga* 94), w pełni odpowiadając na to głębokie dążenie duszy, które tak opisuje św.

Augustyn: *noverim me, noverim te, nec aliquid cupiam nisi te* (*Soliloquia* I, 1), bym poznał siebie, Panie, bym Ciebie poznał i bym nie pragnął nic innego, tylko Ciebie.[7]

Gdy potykamy się o własną słabość, niech nie ogarnia nas zwątpienie – byłoby to nielogiczne: naturalną reakcją powinna być pieśń dziękczynienia za dostrzeżenie, że jeśli Bóg nas wybrał, to dlatego, że umiłował nas i szczególnie sobie upodobał, bez żadnej zasługi z naszej strony. Wobec dowodu naszej małości, gdy tylko go spostrzeżemy, mówmy sobie, że Pan oświeca nas światłami silniejszymi, miłosierniejszymi, byśmy lepiej widzieli zakamarki naszej duszy. Podejmijmy wówczas – nie w zwątpieniu, które jest owocem pychy, ale w pokornym dziękczynieniu – wysiłek odcięcia, poprawy, zmiany, i wyrzucmy wszystkie te śmieci precz. [8]

Pokora, cnota, której Szatan nie może pojąć, to wielki Boży plan zwycięstwa nad pychą diabła. Być może demon oczekiwał triumfalnego przybycia Syna Bożego na świat. A tak się nie stało. Wszedł on przez Bramę Pokory, Maryję, i pokornie żył ze swoją Matką i z Józefem, a później ze swoimi uczniami.[9]

Ekspluzja świętości, której pragnie Bóg, przekłada się na wzrastanie w pokorze. Im więcej pokory, tym więcej świętości.[10]

[1] List pasterski, 1 VI 1976.

[2] List pasterski, 1 VIII 1989.

[3] List pasterski, 30 IX 1975.

[4] List pasterski, 1 VIII 1989.

[5] List pasterski, 2 II 1979, 22.

[6] List pasterski, 2 II 1979, 22.

[7] List pasterski, 1 V 1990.

[8] List pasterski, 30 IX 1975, 53.

[9] List pasterski, 2 II 1979, 24.

[10] List pasterski, 1 V 1990.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/bl-alvaro-o-pokorze/](https://opusdei.org/pl-pl/article/bl-alvaro-o-pokorze/)
(27-03-2025)